

O świętach, które idą...

Gdyby jakiś człowiek żyjący, dajmy na to 50 lat temu poddał się hibernacji a potem został obudzony w czasach nam współczesnych, przeżyłby zapewne ogromny szok. Ot choćby telefony komórkowe, Internet, płaskie telewizory, Polska wolna od komunizmu i wreszcie brak granic w zjednoczonej Europie. Patrząc jednak na padający za oknami deszczosnieg, myślę sobie, że największe zdziwienie dopadłoby go z powodu trwających ponad półtora miesiąca Świąt Bożego Narodzenia.

Gdy 2 listopada w Zadzuszki ze wszystkich marketów skrzętnie usuwane są resztki zniczy i inne plastikowe bądziwia mające przyozdobić miejsca wiecznego spoczynku naszych najbliższych, z magazynów wypęzają lekko przykurzeni mikołajowie, Rudolfowie Czerwononosi a właściwie różowonosi, bo przez rok kolor nieco wyblakł, chińskie jednorazowe światełka choinkowe i oczywiście wszędzie rozlega się nieśmiertelny Bing Crosby ze swoimi „White Christmas”.

Pamiętam czasy, gdy początek adwentu wskazywał moment odpowiedni do świątecznych przygotowań, roraty poza oczywistym walorem towarzyskim (podrywanie koleżanek o szóstej rano miało swój niepowtarzalny smak) miały też walor duchowy. No jasne, że w dawnych czasach w grudniu musiał leżeć śnieg a mróz trzaskać za oknem, ale cóż dzisiaj stoi na przeszkodzie, żeby mimo braku śniegu i mrozu godnie przygotować się do Świąt odrzucając blichtr i pozór?

To smutne, że wszyscyśmy dali zgodę, by plastik i sztucznie generowane emocje wzięły górę nad prawdziwymi uczuciami. To nie wstyd przeżywać życie naprawdę, choć czasem boli, brzydko wygląda i nie jest glamour. Wolność trochę się nam w kraju nie udała, bo mieć ważniejsze jest niż być.

A może tak to działa w świecie ludzi, że im mniej posiadasz, tym bardziej jesteś prawdziwy a dostając dużo „rzeczy” przestaje Ci zależeć na autentyczności? Nie wiem, bo sam jestem produktem obecnych czasów i tylko w chwilach refleksji przypominam sobie o podstawach.

Taki wniosek drogie dziewczyny jest jednak nadzieją. Przecież idąc w dorosłość posiadacie tylko siebie i tylko od Was zależy jak będzie wyglądało Wasze życie. Nie ma problemu, by było jak jednorazowe lampki choinkowe za 6, 99 (w promocji rzecz jasna), ale można się trochę wysilić i świecić jak lampki LED za 19,89, też kolorowe ale o przedłużonej żywotności i energooszczędne. Sami sobie konstruujemy los.

Pamiętam, że czas mój czas dorastania, to duża świąteczna trauma przeplatana awanturami, wódą i byle jakimi życzeniami ale od czasu, gdy wzięłem los w swoje ręce z ogromną radością, nadzieją i spokojem oczekuję kolejnych Świąt i nawet brak śniegu mało znaczy, liczy się tylko to, co w środku, to, co widać przez okno, gdy z ulicy zagłąda się do mojego domu.

A kilkaset kolorowych ledowych lampek oczywiście ozdabia mój dom i naprawdę w nocy wygląda to bosko. Taki element drobnej sąsiedzkiej rywalizacji.

Bądźcie spokojni i szczęśliwi

Tomek Stuła